Rok XIII. We Lwowie dnia 5. października 1905. Nr. 41.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Dowód kosmologiczny na istnienie Boga.

(Ciąg dalszy).

b) Wolność woli.

Wspomnieliśmy już, że człowieka nie można zmusić do działania, jeśli działać nie chce. To dowodzi wolnej woli u niego, a co za tem idzie, pierwiastka duchowego w człowieku.

Ponieważ duchowość duszy ludzkiej dostarcza nam silnego dowodu na istnienie Boga, przeto kwestya wolnej woli, którą obecnie zamierzamy nieco obszerniej uzasadnić, pozostaje, jak czytelnik widzi, w ścisłym związku z naszymi dowodami istnienia Boga. Tem chętniej udowodnieniem wolnej woli się zajmujemy, o ile, że ta prawda dziś może więcej ma przeciwników, niż kiedykolwiek ich miała.

Wolnej woli przeciwstawia się przymus, konieczność. Przymus może być dwojaki: zewnętrzny i wewnętrzny. Kiedy kogo zamkną do więzienia, on, wskutek przymusu zewnętrznego, musi w więzieniu przebywać. Wewnętrznym jest przymus wtedy, kiedy człowiek już z natury zniewolony jest do pewnego stanu, czy pewnej czynności. Odczuwać głód, zimno, ciepło, spełniać funkcye życiowe, człowiek zniewolony już przez naturę. Tak samo zwierzę musi szukać dla siebie pokarmu, mnożyć się, bronić się przed napastnikiem w sposób sobie właściwy — musi mówię — bo natura je do tego zniewoliła.

Wolnym całkowicie jest człowiek wtedy dopiero, kiedy nie podlega ani przymusowi zewnętrznemu, ani wewnętrznemu.

Tak n. p. wolnym jest człowiek, jeśli może wybierać między dwoma przedmiotami, nasuwającymi mu się; z dwóch czynności podjąć się jednej, a drugą zaniechać; między dobrem moralnem a złem, wybrać jedno lub drugie.

Udowodnimy obecnie, że człowiek posiada rzeczywiście omówioną dotąd wolność.

Wzrok z konieczności spostrzega przedmioty barwne, słuch reflektuje, równie koniecznie, na tony, rozum na prawdę, bo barwy, tony, prawda są przedmiotami, około których obraca się działanie wzroku, słuchu, względnie rozumu.

Tak i wola *z konieczności* pożąda *dobra*, bo dobro jest jej przedmiotem.

Zło, w jakiejkolwiek ono występuje formie, nigdy *samo przez się*, nie stanowi przedmiotu pożądania dla woli. Nikt nie pragnie odcięcia ręki li tylko dlatego, by był kaleką, ale jeśli na nie zezwala, to na to, by ratować życie, a więc by zachować wielkie dobro.

Powiedzieliśmy, że wola pożąda z konieczności dobra, ale zaraz dodajemy, tylko takiego dobra, które jest *samem*, *szczerem* dobrem, *ideałem dobra, bez jakiejkolwiek przymieszki zła*. Tak być musi, bo, jak widzieliśmy, przedmiotem pożądania woli jest dobro, a to, *jako takie*, wyklucza ze swego pojęcia wszelkie zło.

Przedmiotu tedy, który obok doskonałości zawiera także i niedoskonałości, wola nie pożąda *koniecznie*, tylko *dobrowolnie*, tak mianowicie, że może go i nie pożądać.

Rozum, przy spotkaniu dobra posiadającego pewne niedoskonałości, wskazuje woli na te niedoskonałości, a wola, ponieważ koniecznie pożąda tylko dobra bez skazy, może się odwrócić od dobra niedoskonałego. A że wszystko na świecie, czego zwykle człowiek pożąda, obok pewnych doskonałości posiada mnóstwo niedoskonałości przeto wszystko może być przedmiotem dobrowolnego a nie koniecznego pożądania naszej woli. Przejdźmy dla przykładu niektóre przedmioty pożądania ludzkiego.

Pieniądze są dobrem dla człowieka. Jednak już samo ich nabycie tyle kosztuje pracy, kłopotów, nieraz poświęcenia wyższych dóbr, a więc tyle zła jest złączone z nabyciem dobra — pieniędzy, że człowiek może przełożyć spokój ubogi nad posiadanie skarbów.

A pieniądze już nabyte ileż to sprowadzają niepokojów, dostarczają środków do rzeczy niegodziwych, łatwo mogą być stracone, nie czynią człowieka jeszcze ani mądrym, ani cnotliwym — słowem tyle wykazują niedostatków, że z powodu tych niedostatków, wielu wyzbyło się majątków, a przeniosło życie ubogie, poświęcone cnocie, nad kłopotliwe bogactwa.

Analogicznie trzeba wnioskować o wszystkich dobrach doczesnych, jak zdrowie, piękność ciała, sława itp.

Ale i cnota, a nawet co dziwniejsze Bóg sam może być przedmiotem *dobrowolnego* tylko pożądania, z tych samych, co wyżej przytoczone, powodów.

Z dóbr najwyższych, jakie człowiek może posiąść na ziemi, jest bezsprzecznie cnota. Ale i do nabycia cnoty, choć to dobro największe, nie jest człowiek koniecznie zmuszony, jak już i doświadczenie codzienne poucza. Czemu? Bo i cnota ma swe kolce. Nabycie i posiadanie jej kosztuje dużo pracy, wysiłku, umartwienia, zaparcia się siebie itp.; dla tych nieprzyjemności, nieodłącznych od cnoty, może nią człowiek wzgardzić, a zwrócić się do występku. Ale, co dziwniejsze, jak powiedziałem, może człowiek, tu na ziemi żyjąc, wyrzec się przyjaźni z Bogiem, a więc Boga samego uczynić przedmiotem dobrowolnego, a nie koniecznego pożądania swego. Zdawałoby się, że to twierdzenie jest w sprzeczności z tem, cośmy wyżej powiedzieli o przedmiocie koniecznego pożądania woli. Wszak jeśli dobro bez skazy jest przedmiotem, którego wola z konieczności pożąda, to Bóg właśnie jest ideałem dobra wszelkiego, dobrem nieskończonem — dlaczegoż Go wola nie pożąda koniecznie? Odpowiemy zaraz.

Prawda, że Bóg sam w sobie jest najwyższem dobrem, samem dobrem bez przymieszki zła, ale człowiekowi, póki na ziemi żyje, takiem nieskończonem dobrem Bóg się nie przedstawia[1]); a powtóre przyjaźń z Bogiem wymaga wielkich nieraz ofiar ze strony człowieka a zawsze odmówienia sobie niejednej przyjemności, do których nas nasza zepsuta natura ciągnie. Dlatego może ktoś przenieść te przyjemności nad przyjaźń, posiadanie najwyższego dobra. Dopiero kiedy zobaczymy Boga „twarzą w twarz“, nie będzie mogła już wola oderwać się od Niego. Zobaczymy wtedy najoczywiściej, że Bóg właśnie jest tem dobrem bez skazy, ideałem dobra, którego ona nawet pomimowoli szukała wszędzie, a znaleść go dotąd nigdzie nie mogła; zobaczy wtedy, że przedmiot swych pragnień, do którego tak jest przeznaczona, jak wzrok do barw, słuch do tonów, teraz posiadła, czuć się więc będzie szczęśliwą w zupełności; pragnienie jej będzie ze wszech miar zaspokojone. Widzieć będzie równie, że w porównaniu z Bogiem, wszystkie inne rzeczy, tysiącznem niedoskonałościom podległe, nie są godne, aby dla nich Boga, ideał najwyższej doskonałości, porzuciła. Przylgnie więc doń całą swą istotą, zanurzy się w oceanie szczęścia, już nie dobrowolnie, jak tu na ziemi, ale z konieczności, umiłuje Boga nadewszystko i na wieki!

2. Jesteśmy świadomi naszych czynności dobrowolnych i odróżniamy je od niewolnych, koniecznych. Kiedy doznajemy uczucia bolu, głodu, pragnienia, pierwszych poruszeń gniewu, zazdrości itp., dobrze wtedy rozumiemy, że one w nas powstają mimo naszej woli i całkiem są inne od uczynków dobrowolnych n. p. studyowania, przechadzania się, dawania jałmużny itd.

To rozróżnianie i ta świadomość aktów wolnych od koniecznych, byłaby niewytłómaczoną, gdyby wszystkie nasze czynności zarówno były niewolne, konieczne. Dlaczego n. p. nie robimy takiej różnicy między czynnościami życiowemi, tylko wszystkie je uważamy za konieczne?

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Choć Bóg nie przedstawia się niejednemu człowiekowi jako najwyższe dobro, ale to jest z winy człowieka, bo albo nie zastanawia się dostatecznie nad przymiotami bożemi, a w każdym razie nie idzie zatem, czego go wiara o Bogu uczy; dlatego człowiek winnym jest, jeśli Boga nie miłuje nad wszelkie inne dobro.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Co się dzieje z ruchem »Los von Rom« w Czechach? — Nie chodzi tam bynajmniej o życie religijne, lecz o burzenie czysto polityczne. — Nie lepiej idzie i starokatolicyzmowi w Szwajcaryi. — Jak wygląda głoszona przez te liberalne sekty, moralność bez Boga? — Czy mogą się czego spodziewać katolicy od szwajcarskiej rady narodowej? — Wzrost protestantyzmu w Bawaryi. — Rząd bawarski i jego stanowisko w obec katolików. — Krótki rys dziejów Illuminatów i wskrzeszenie tejże w bieżącym roku w Blasewitz pod Dreznem. — Jakie cele tejże nowej Nieprzyjaciółki Kościoła św. — Kalwini i protestanci we Francyi. — Co powiada i czego uczy budżet francuskiego ministeryum wyznań za r. 1904? — Katechizm wydany przez Ojca św. Piusa X. i jego podział. — Czy wolno zawierać śluby cywilne?

Jeden z wrześniowych numerów „Köln. Volksztg“ ogłasza w sprawie ruchu protestanckiego w Czechach nader szczegółowe daty, które ciekawe rzucają światło na stosunki panujące w tym obozie apostatów. Prawda to niezbita, że istnieje dotąd w Czechach już blisko 60 gmin mających odrębne swe parafie protestanckie i samoistnych tyluż wikaryuszów. Prawda i to, że Związek ewangelicki wyznaczył każdemu z tych pastorów roczną płacę w kwocie 2400 marek, a nadwerężywszy poważnie swą szkatułę, sięgnął w celu pokrywania długów parafialnych i do kasy Związku Gustawa Adolfa i do kieszeni wielu prywatnych instytucyi i osobistości. Pierwsze kirchy w Dux, Klostergrab, Haida i Turn budowano z ogromnym sumptem, dość zaznaczyć, że kircha w Turn kosztowała z górą pół miliona marek. Gdy zapał ostygł, a wyznawcy »czystej Ewangelii« woleli raczej służyć mamonie, aniżeli wypróżniać kieszenie, poczęto wznosić już kirchy mniej okazałe, zwłaszcza gdy i rada naczelna Związku Gustawa Adolfa coraz głębiej zastanawiała się nad tem, czy opłaci się skórka za wyprawkę, czy warto tak być hojnym wobec ruchu powstałego w Czechach nie tyle na gruncie religijnym, jak raczej politycznym, czy wreszcie godziwą jest rzeczą wzbogacać prywatne szkatuły owych wikaryuszów, robiących wcale nie złe interesa przy budowie kirch. Wyszły z czasem odezwy od owej naczelnej rady bynajmniej nie dwuznacznie dające »nowonawróconym do czystej Ewangelii« w Czechach do zrozumienia, że należy poskramiać zbyt gorące zapały budowlane, w przeciwnym bowiem razie Związek będzie musiał zaprzestać udzielania subwencyi. Okazało się dalej, że budowanie nowych kirch jest zgoła niepotrzebnem, gdyż i te dotąd z takim mozołem i kosztem wzniesione świecą pustkami. »Teuere deutsche Glaubensgenossen« jak ich nazywały odezwy do składek zachęcające, miasto wiary uprawiali politykę, więc też i nie mieli czasu na takie drobnostki jak uczęszczanie na wspólne nabożeństwa. Wygodnem to było także dla wikaryuszów, co chwila za swe »położone około dobra czystej Ewangelii zasługi« wynoszonych do godności proboszczów i odznaczanych wyższą pensyą, bo czas jakiby musieli zmarnować w kirchach, gdyby »wierni« pobożnością zbytnią

uniesieni zanadto często tamże się zgromadzali, woleli użyć na wypoczynek po trudach misyjnych t. j. po zgromadzeniach i różnego rodzaju bibkach urządzanych celem zwabienia apostatów... Aby mieć wyobrażenie, jak wygląda życie religijne w owej okolicy Czech, gdzie według sprawozdań wikaryuszów »czysta Ewangelia najwspanialsze poczyniła postępy«, wystarczy dowiedzieć się, że w Turn, gdzie jak powiedziałem wybudowano kirchę kosztem pół miliona marek, uczęszcza w niedzielę na nabożeństwo najwyżej 59 mężczyzn, 68 kobiet i 51 dzieci, w Haida 18 mężczyzn, 26 kobiet, 6 dzieci, w Klostergrab 31 mężczyzn, 20 kobiet, 19 dzieci, w innych miejscowościach, gdzie istnieją mniej wspaniałe kirchy, jak w Graupen 16 osób, w Weschen 24, w Obersedlitz 28 i. t. d. To są najwyższe cyfry, jakie dotychczas osiągnięto w tym kierunku. Jeśli się zważy że takie Obersedlitz to parafia licząca 625 dusz, i od dawna stoi tam już proboszcz na jej czele, lub Graupen to wikaryat mający 250 dusz, to chyba poznać łatwo, że parafianie owi nie bardzo się naprzykrzają Panu Bogu — a miasto Ewangelii słuchać, wolą zabawiać się czem innem... Przy uprawianiu takiej pobożności i nadal, może wnet przyjść do tego, że zostanie pasterz bez owczarni i zabrawszy swe manatki pójdzie znowu do swego »Vaterlandu« aby w Berlinie użalić się na nieurodzajność gleby czeskiej... Oby jak najprędzej!.. nawet i monarchii lżej będzie, gdy się poczuje wolną od tego wrzodu i od niemieckich marek!!..

Nie lepiej powodzi się starokatolicyzmowi w Szwajcaryi... Wprawdzie pragnąc okazać swą siłę i rozwój, wprowadził konsystorz starokatolicki w życie nowe stowarzyszenie, które otrzymało szumną nazwę »Zjednoczenie celem popierania współwyznawców w Diasporze« — lecz... czy nie należałoby całą tę sektę liczącą dziś w Szwajcaryi zaledwie parę tysięcy zwolenników nazwać diasporą?... Toż nawet w miastach, gdzie oni najbardziej są skoncentrowani jak w Bazylei, Genewie, Bernie, Solothurn i Zurychu, niknie prawie zupełnie ich liczba wobec liczby katolików. Co tedy owa reklama ma znaczyć?... najmędrszy tego świata nie zrozumie.. Powiadają wtajemniczeni, że pretekst to jeno do zbierania grosza potrzebnego na restauracyę zrabowanego katolikom w początkach siódmego dziesiątka zeszłego wieku kościoła Notre Dame w Bazylei, a wstydzą się oni sami przyznać, iż garstka tamtejszych starokatolików nie byłaby w stanie pokryć potrzebnych na ten cel wydatków. Może zatem dożyjemy chwili, w której »Związek ewangelicki« i zwolennicy tegoż z Rzeszy niemieckiej zasilą kasę starokatolików szwajcarskich, podobnie jak obecnie zasilają apostatów w Austryi, a popchnie ich do tego znowu nienawiść względem katolicyzmu i chęć dokuczenia temuż przez popieranie sekty »antyrzymskiej«.. A popierania tego potrzebuje sekta ta gwałtownie, jeśli niema zejść do rzędu sekt »byłych«... Jakkolwiek bowiem pod opieką szczególniejszą rządu szwajcarskiego pozostaje ten »chrześcijańsko katolicki kościół narodowy« to przecież niezbyt wielu liczyć musi członków, jeśli w r. 1904 w Bazylei wykazuje urzędowa statystyka 73 chrztów, 25 małżeństw zawartych, 53 pogrzebów i 504 dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę religii udzielanej przez pastora starokatolickiego, a w postponowanych na każdym kroku parafiach katolickich w temże mieście udzielono 1041 chrztów, zawarto 240 małżeństw, odbyto 476 pogrzebów, a na naukę katechizmu uczęszczało 3900 dzieci. Cóż dopiero za nędza życia religijnego okazałaby się, gdyby zechciano skontrolować dokładnie sprawę uczęszczania tych »chrześciańskich katolików« na nabożeństwa.. Tam doprawdy nie poradziłby żaden najbardziej w swym fachu wypraktykowany Eskulap!... Starają się wprawdzie opiekunowie tegoż »kościoła« o lekarstwa, ale jeszcze bardziej zabagniają sprawę i pchają starokatolicyzm w przepaść kompromitując go na każdym kroku... Tych opiekunów ma on tak w niektórych rządach kantonalnych i miejskich jak i w fanatycznej, radykalnej, pragnącej jedynie burzyć wszystko a nic nie budować prasie. — Za wzór takiego opiekuna może służyć magistrat i rząd kantonu w Solothurn, gdzie jak wiadomo rezyduje biskup bazylejski. — Rządy te będące od lat przeszło 50. w rękach liberałów, którzy aczkolwiek według metryki katolicy lecz w czynach i zasadach godni druhowie Combesa i wykonawcy jego idei, zaznaczają się całkiem wyraźnie jako wrogie kościołowi św. i jego instytucyom, tak dalece, że po nader ciernistej drodze kroczyć musi biskup katolicki, mając rezydencyę swą w mieście rządzonem przez tego rodzaju ludzi i będąc zmuszonym stykać się z nimi co chwila. Toż nie tak dawno urzędowy organ rządu kantonalnego dopuścił się znieważenia Mszy św., a nie było ani na pokaz władzy we gwarantującej swym obywatelom swobodę i wolność Szwajcaryi, którąby upomnieć się raczyła o tęż wolność dla katolików i ukarać bluźniercę!... Tak więc wygląda owa sławiona »moralność bez Boga«!...

W pierwszej połowie października odbyć się mają wybory do szwajcarskiej rady narodowej. Od samego początku stronnictwo wolnomyślne czyli radykalne pozyskało tamże większość, tak że opanowało zupełnie frakcyę konserwatywno-katolicką i partyę demokratyczną. Pod tym względem niemasz widoków na lepsze i przy obecnie nadchodzących wyborach. W urzędującej podczas ostatnich trzech lat radzie narodowej zasiadało 36 katolików wybranych przeważnie z kantonów Lucerny, St. Gallen, Fryburg i Wallis i jak długo nie dojdzie do skutku reforma wyborcza, którąby zapewniła liczbę mandatów odpowiednią liczebnej sile pojedynczych stronnictw, nie można się wcale spodziewać wzmocnienia wpływów katolickich w radzie narodowej — Rady kantonalne, gdzie reforma wyborcza w tym duchu przeprowadzoną została, są najlepszym dowodem, że w takim razie i w radzie narodowej uzyskaliby katolicy zapewno większość, a wtedy mogliby ze skutkiem pracować także i nad usunięciem pozostałych jeszcze od r. 1848 ustaw wyjątkowych przeciwko Kościołowi św. skierowanych, a do tego czasu »wolną« Szwajcaryę plamiących.

Bawarya czyni obecnie przygotowania do przeprowadzenia co 5 lat się powtarzającego spisu ludności; a pod względem wyznaniowym wyjdą pewno różne niespodzianki na jaw, które wątpić, by przyniosły chlubę rządowi katolickiego kraju. W r. 1812 wynosiła tam liczba parafii protestanckich 660 a osób wyznania tegoż 643,890; po 9 latach już było 774 parafii 755.207 dusz; w r. 1853 przebywało w Bawaryi 930.298, w r. 1865 — 975.633, w r. 1881 dosięgła ludność protestancka cyfry 1,075.240 i gdy liczba mieszkańców wzrosła z 4 na 7 milionów, katolików przybyło tylko 27%, a protestantów 31%. Samo Monachium wykazywało r. 1890 — 48 000 protestantów, r. 1895 — 58 000, r. 1900 — 69,000, obecny spis wykaże ich pewno około 88.000, tak że gdy katolików przybyło w ostatnich 15 latach 69%, protestanci wzrośli o 125%. Pod pierwszą protestancką kirchę Mateusza położono fundamenta 5. sierpnia 1827, a otwarto ją r. 1833 do publicznego użytku. Drugą kirchę wybudowano pod wezwaniem Marka przy Gabelsbergstrasse w latach 1873—77 według planów Gottgetreu'a, w lat 8 później stanęła trzecia w Haidhausen poświęcona św. Janowi Ewangeliście; a na Isarquai czwarta St. Lucaskirche. Co do tej czwartej podnieść się godzi tę okoliczność, że magistrat monachijski oddał bezpłatnie gminie ewangelickiej wspaniały »Marianenplatz« przyozdobiony plantami od czasu przemysłowo artystycznej wystawy i na tym placu wybudował architekt Schmid w latach 1893—6 olbrzymią świątynię, której portal zdobią dwa prześliczne posągi wyobrażające św. Apostołów Piotra i Pawła a we wielkim ołtarzu widnieje obraz Matki Bolesnej, mogący służyć ku ozdobie niejednego tumu katolickiego. Dnia

26. czerwca 1899 zakupiono znowu w Schwabing (przedmieście monachijskie) obszerny a piękny plac i tu znowu wzniesiono kirchę pod wezwaniem Zbawiciela i aby odróżnić ją od kościołów kotolickich zastosowano do niej styl nowomodny bo secessyę, tak że wygląda ona raczej na jakiś pałac aniżeli na świątynię poważnej czci Bożej służyć mającą. Wnet, bo w 4 lata potem znana firma Heilman i Littmann wybudowała w Neuhasen świątynię nazwaną »Christuskirche« w stylu gotyckim a w r. 1904 w Pasing kirchę Wniebowstąpienia Pańskiego, do której zastosowano barok. I obecnie gmina ewangelicka nosi się z myślą przystąpienia do budowy ósmej kirchy w Sendling na Valepplatz. Tak więc gdy 6 proboszczów protestanckich i 14 wikaryuszów obsługuje 78.000 dusz, katolicy monachijscy stanowiący pokaźną wcale rzeszę 431.000 głów mają zaledwo 17 parafii, t. j. gdy na jedną parafię protestancką wypada 13.000 dusz, to na każdą katolicką przeciętnie po 26.000; a różnica ta stanie jeszcze w jaskrawszem świetle, gdy się zobaczy w szematyzmie archidyecezyi monachijskiej parafię św. Piotra z 45.000 wiernych albo św. Ludwika z 41.000. Bardzo dotkliwie daje się w Monachium odczuwać brak zakonów męskich, a rząd widocznie sam niechętnem chciałby patrzyć na nie okiem, bo nie udzielił najmniejszego poparcia ze swej strony staraniom gmizy Nymphenburg, gdy taż pragnęła, aby parafia miejscowa powierzoną została OO. Karmelitom. Taki bo to i duch czasu, że tylko to się popiera, co porządek dotąd istniejący przewrócić usiłuje, że to jedynie światu się podoba, co wiarę św. obalić i zniweczyć się stara. Byli w 16 i 17 wieku w Hiszpanii t. zw. Alombrados, byli około r. 1623 we Francyi t. zw. Guerineci, którzy powiadali o sobie, że osiągnęli jakiś wyższy, niepospolity stopień poznania Boga i stali w ściślejszym związku ze światem duchów. Podobna sekta pojawiła się r. 1722 we Francyi południowej a 1 czerwca 1776 profesor z Ingolstadt Adam Weisshaupt założył w Bawaryi »towarzystwo perfektibilistów« później Illuminatami zwanych, przyczem do statutów sekty użył za wzór reguły Towarzystwa Jezusowego. Tajemnicze obrzędy tej sekty odnosiły się do jakiejś nowej religii opartej na racyonaliźmie, pełnej zasad wolnomyślnych, tak że słusznie uważano sektę Illuminatów za odłam masoneryi. Każdy członek otrzymał imię zakonne, krajom i miastom w których sekta ta miała swych członków, nadawano nazwy z klasycznej starożytności wzięte, rachubę czasu przyjęto od Persów, do korespondencyi używano tajemnych jakichś znaków, za siedzibę obrano Bawaryę, a Niemcy całe podzielono na prowincye. W krótkim stosunkowo czasie zdołano pozyskać przeszło 2000 zwolenników, a wśród tych księcia Ernesta II. z Gotha, księcia weimarskiego Karola Augusta, Ferdynanda brunszwickiego, Goethego i Herdera słynnych poetów. Wnet powstały i loże żeńskie czyli zakon Illuminatek, o których powiedziano »że mają służyć do zadowolenia braci, którzy mają skłonność do uciech«, gdy tymczasem właśnie z powodu tej jawnie niemoralnej instytucyi wybuchły spory r. 1784 pomiędzy Weisshauptem i jednym z najżarliwszych organizatorów sekty baronem von Knigge, a to doprowadziło do wydania przez elektora bawarskiego Karola Teodora dwóch edyktów z 22. czerwca 1784 i 16. sierpnia 1775, na podstawie których Illuminatów sekta podobnie jak i wszelkie loże masońskie musiały się rozwiązać. — W drugiej połowie 19. wieku czyniono próby wskrzeszenia tejże sekty, lecz nadaremnie; tak samo rozbiły się i w niwecz się obróciły starania w tym kierunku podjęte r. 1896. — Dopiero w b. r. znaleźli się zwolennicy widocznie owych »uciech« i przywołano do życia dawny zakon Illuminatów nadając mu jednak formę bardziej odpowiadającą obecnym stosunkom. Jestto międzynarodowe stowarzyszenie, dość już w Niemczech i w wielu innych krajach rozszerzone, przez rząd niemiecki autoryzowane i jako osoba prawna uznane; ma główną siedzibę w Blasewitz pod Dreznem, gdzie 16. września uroczyście otwarto lokal we willi w tym celu nowowybudowanej przez architekta Adolfa Lindnera. Nad bramą wchodową widnieje godło zakonu »złocisty pentagram z krzyżem w środku«, we willi urządzono salę zebrań pełną przeróżnych obrazów symbolicznych, dalej salę wykładową dla naukowego zjednoczenia »Kosmos« zostającego pod protektoratem Zakonu, księgozbiór i muzeum, w którem złożono liczne pamiątki odnoszące się do Weisshaupta, Knigge'go i wogóle do historyi Zakonu. Organizacya Zakonu jest podobnie jak u masonów ściśle centralistyczna; na zewnątrz reprezentują Zakon: kustosz, wicekustosz i archiwaryusz. Zarząd spoczywa w rękach tych trzech osób stanowiących t. zw. urząd kustodyi, a oprócz nich istnieje »tajny areopag« składający się z pięciu wybranych ad hoc członków. — Tak więc masonerya ma nowego sojusznika, a Kościół św. nowego wroga! Rządy nie rozumieją widocznie, że kują same broń na siebie, autoryzują tego rodzaju »Zakony« miasto przyjmować całkiem niesłusznie powypędzane zakony katolickie, któreby pewno jak pierwej tak i teraz w myśl Chrystusa postępując uczyły ludność »oddawać Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego«... Ale, »kogo chce Bóg ukarać, temu rozum odbiera«... prawda to święta... i wypróbowana!...

Ot n. p. i we Francyi! Katolicyzmowi wypowiedziano walkę na noże, a protestanci istny zajmują raj tamże... Stosunek wyznania protestanckiego do państwa opiera się na 44 artykułach organicznych podzielonych na 3 części, a ogłoszonych 28 Germinala X. roku pierwszej republiki przez pierwszego konsula. Pierwszy tytuł zawiera ogólne rozporządzenia odnoszące się do wszystkich gmin protestanckich i orzeka, że wszyscy predykanci muszą być obywatelami francuskimi. Artykuł IV. powiada dosłownie: »Żadne teologiczne ani dogmatyczne ogłoszenie, żadna formuła nie może być ogłoszona pod tytułem „confessio", ni też być przedmiotem publicznej nauki, dopóki rząd nie udzieli swego zezwolenia na ogłoszenie takowego. Artykuł ten zajmuje się dalej oznaczeniem płac dla predykantów, organizacyą seminaryów itp. Tytuł drugi dotyczy gmin reformowanych czyli kalwińskich. Wkrótce po ogłoszeniu artykułów organicznych pewna część kalwinów odrzuciła opiekę państwa, a do zupełnego rozdziału przyszło r. 1848. Wówczas to przyjęli oni nazwę „l'Union des Eglises éwangéliques de France" i poczęli sami utrzymywać z prywatnych funduszów swoich predykantów i swe kirchy, a zarazem utworzyli swe synody i synod generalny zupełnie nie stojący w żadnej zawisłości od państwa. Inna część kalwinów, która przyjęła artykuły organiczne, zwie się »Eglise reformée nationale« i podlega postanowieniom dekretu z r. 1852, w którym zmieniono zupełnie II. tytuł artykułów organicznych i utworzono nową organizacyę tegoż wyznania. Podstawą tej organizacyi jest t. zw. parafia. Parafią rządzi rada prezbyteryalna, w skład której wchodzi z urzędu predykant miejscowy i kilku na 3 lata wybieranych członków. Zgromadzenie rady odbywa się co kwartał. Nad parafią stoi konsystorz złożony ze wszystkich predykantów okręgu, świeckich członków rady prezbyteryalnej, mającej siedzibę w stolicy konsystorza i tyluż delegatów z innych rad prezbyteryalnych ilu jest świeckich członków miejscowej rady. Konsystorz zarządza majątkiem kościelnym i jest sędzią rozjemczym w sporach powstałych w parafiach. Dwaj członkowie każdego konsystorza, predykant i świecki, mają w myśl artykułów organicznych tworzyć korporacyę delegowaną na synod, lecz dekret z r. 1852 nie wspomina nigdzie o tej instytucyi. W listopadzie r. 1871 wydano wprawdzie dekret, który w całej Francyi ustanawia 21 synodów, każdy składający się z 5 konsystorzy, a zarazem stojący nad temiż synod generalny; synod jednakowoż generalny zgromadził się po raz pierwszy r. 1872 na obrady i wyzyskał taką różnicę zdań, że obawiając się szyzmy, od-

stąpiono od myśli wprowadzenia w życie tej instytucyi. Mimo to stronnictwo ortodoksów kalwińskich odbyło kilka nieurzędowych zgromadzeń generalnych i tak: w Marsylii 1881, w Nantes 1884, w Saint-Quentin 1887, w Vigan 1890, w La Rochelle 1893, w Sedan 1896, w Bordeaux 1899, w Anduze 1902.

Jakkolwiek wyznanie kalwińskie we Francyi — jak widać z wyżej przytoczonych szczegółów — rządzi się dość obszerną autonomią, jednak dekret z r. 1852 zastrzegł wyraźnie, że celem utrzymania związku z państwem rząd ma prawo ustanawiać radę centralną dla kościoła reformowanego, a wszyscy członkowie tej rady mają otrzymywać nominacyę ze strony rządu, nie będą zaś wywierać żadnej władzy w sprawach czysto teologicznych, jeno tylko nadzorować czynności konsystorzy co do zarządu dobrami kościelnemi. Tytuł III. omawia sprawy wyznania protestanckiego, mającego urzędową nazwę »Eglise lutherienne de la confession d'Augsburg«. Największa część protestantów zamieszkujących Alzacyę i Lotaryngię dziś już nie należy do Francyi, obecnie przebywają jeszcze protestanci w Paryżu, w okolicy Belfort i w Montbéliard, Lyonie i Nizzy. Ich stanowisko urzędowe normuje ustawa z r. 1879, która w I. artykule powiada: „Kościół ewangelicki wyznania augsburskiego ma predykantów, inspektorów kościelnych, rady presbyteryalne, konsystorze, synody i synod generalny. Parafie, rady presbyteryalne i konsystorze są podobnie urządzone jak u kalwinów. Synod składa się z kilku konsystorzy i co roku zbiera się na posiedzenie, a w ciągu roku zastępuje jego miejsce wydział synodalny, który mianuje inspektorów, a ci czuwają nad stanem gmin, odbywaniem nabożeństw i porządkiem w parafiach. Synod generalny składa się z duchownych, świeckich na synodach wybieranych, inspektorów i delegata wydziału teologicznego, razem z 36 osób. Posiedzenia odbywają się co 3 lata w Montbeliard lub w Paryżu. W budżecie ministeryum wyznań za r. 1904 figurowały następujące cyfry: dla kalwinów: płace 12 predykantów w Paryżu po 3000 fr., 109 predykantów po 2200 fr., 91 po 2000 fr., 427 po 1800 fr.; dla wyznania augsburskiego: 10 predykantów po 3000 fr., 5 po 2200 fr., 5 po 2000 fr., 42 po 1800 fr.; koszta administracyi 188.000 fr., seminarya w Paryżu i Montauban 26.500 fr., budynki wyznaniowe 43.000 fr., razem 1,574.500 fr. A trzeba wiedzieć przytem i to, że w całej Francyi kalwinów i protestantów jest razem zaledwo 600.000, tak że stosunek ich do katolików równa się 1 : 56. Dalej i łatwo poznać, jaką to szczerą opieką otacza rząd francuski owe wyznania, a jak po macoszemu traktuje katolicyzm, gdy w gronie 3000 urzędników sądowych jest 230, a z 86 prefektów 11 protestantów!!... Oto obraz swobód i wolności katolickich obywateli francuskich!!...

Przed kilku tygodniami opuścił prasę nowy katechizm wydany przez Piusa X., a przepisany dla dyecezyi prowincyi rzymskiej, który później ma być wprowadzony w używanie we wszystkich dyecezyach włoskich. Tytuł jego „Compendium doctrinae christianae", obejmuje 413 stronic. Podział tegoż katechizmu jest następujący: Na wstępie wydrukowano pismo Ojca św. wystosowane 14. czerwca b. r. do wikaryusza Rzymu kardynała Respighi a polecające używanie tego podręcznika dla prowincyi kościelnej rzymskiej. Pierwszych 10 stronic obejmuje początkowe zasady wiary dla dzieci rozpoczynających naukę czy to w domu, czy w ochronkach. »Mały katechizm« na następnych 64 stronicach się mieszczący ma służyć dla dzieci, które jeszcze nie przyjęły Komunii św. Dzieli się na 5 części, z których pierwsza omawia w 5 rozdziałach najgłówniejsze prawdy wiary, druga uczy o modlitwie, trzecia w trzech rozdziałach o dekalogu i przykazaniach kościelnych, czwarta w pytaniach i odpowiedziach o Sakramentach św.; piąta podaje wyjaśnienie cnót kardynalnych. „Wielki katechizm" obejmuje 274 stronic i również na 5 dzieli się części, objaśniając obszerniej to, co się zawiera w małym katechizmie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje odpowiedź dana na pytanie »o ślubach cywilnych«, której to materyi dotychczas nie poruszono w żadnym katechizmie. We Włoszech zwłaszcza zdarza się często, że niektóre osoby biorą tylko ślub kościelny n. p. jeśli oficer nie posiada dostatecznej kaucyi, albo jeśli ktoś ma na myśli wnet po zawartym ślubie opuścić żonę, albo jeśli wdowa po urzędniku nie chce utracić swej pensyi, którąby utracić musiała przez przejście w powtórne, a przez rząd uznane związki małżeńskie i t. p. Ma się rozumieć, że małżeństwa takie rząd uważa za nieważne, a dzieci takich małżonków za nieślubne. Otóż w katechizmie tym na pytanie: „Czyli wolno brać także ślub cywilny"? dano odpowiedź: „Ślub cywilny musi być także zawartym, bo jakkolwiek on nie jest Sakramentem, służy jednak do tego, aby małżonkom i ich dzieciom zapewnić prawa obywatelskie stojące w związku z małżeństwem. Dla władz kościelnych istnieje ogólna zasada, tylko wówczas dawać ślub kościelny, gdy wszystkie formalności przepisane prawem cywilnem są załatwione«. W dalszych 14 rozdziałach wyjaśnione są uroczystości Pańskie, a w 12 inne święta kościelne. Przy końcu umieszczono historyę biblijną Starego i Nowego Testamentu i krótki zarys historyi Kościoła św., a wreszcie ministranturę. Oto najnowsze dzieło wyszło z rąk Najwyższego Nauczyciela w Kościele św., który nie zapomniał na słowa Zbawiciela »Dozwólcie dziatkom przyjść do mnie«... *X. X.*



Pierwsza pielgrzymka

uczniów szkół średnich z Galicyi i Bukowiny

do Rzymu.

(Ciąg dalszy).

„Srebrnołuki" bóg światła wyobrażony jest widocznie w chwili, kiedy wypuścił strzałę na niewidzalnego wroga i lekkim krokiem posuwa się naprzód, — niezwyciężony pogromca wszystkiego złego. Na idealnie pięknej jego twarzy maluje się i radość tryumfu i oburzenie szlachetne, lekko wzdymające mu nozdrza. Cała postać tchnie wyrazem nadziemskiego majestatu i potęgą duchowego życia, — choć nie jest wolną od zbyt wyszukanej wytworności i znać w niej dążność do wywołania efektu. Bardziej jeszcze odczuwa się tę dążność w grupie Laokoona, której każdy szczegół każe podziwiać wirtuozyę, największe pokonywającą trudności techniczne; tu każde ścięgno w ciele nieszczęśliwego ojca i jego synów drga wysileniem i bolem, — nie można już z większą prawdą oddać kurczów pasującego się ze śmiercią życia w kamieniu, nie można lepiej wyobrazić walki okropnej i beznadziejnej, — jakże jednak dalego odbiegła tutaj sztuka od zachwycającej piękności postaci Fidyaszowych, od ideałów Polikleta i Praksytelesa.

Z niemałą też ciekawością oglądała młodzież szczątki świątyń i bazylik, które niegdyś zdobiły „forum romanum". Coraz nowe czynią tu odkrycia, rzucające światło niespodziewane na okres najdawniejszy historyi rzymskiej.

Aż do r. 1898 wydobywano na światło dzienne tylko budowle, wzniesione na poziomie, jaki miało forum w okresie cesarstwa; w ostatnich latach zestąpiono niżej i znaleziono pomniki pierwszorzędnego znaczenia: t. zw. „grób Romulusa", czyli płyty brukowe z czarnego marmuru, położone w miejscu, gdzie, jak sądzono w starożytności, znajdował się grób założyciela Rzymu (nie było jednak w tym punkcie zgody, bo inni przypuszczali, że tam pochowano jego wychowawcę Faustulusa, jeszcze inni mówili o ojcu trzeciego króla Hostiliusa). Pod temi płytami są szczątki pomników, które już w wiekach starożytnych były zburzone (po części umyślnie) i przykryte. Tu znaleziono także małe bożyszcza z gliny, kości i bronzu, kości zwierząt ofiarnych itd. Zapewne więc stała tu niegdyś świątynia, która uległa zniszczeniu niewiadomo kiedy (może w r. 390 po zdobyciu miasta przez Gallów). Tuż obok odkryto słupek z napisem, pochodzącym najpóźniej z w. 5-go przed Chr., ale niestety tak uszkodzony, że nie da się odczytać i tylko przypuszczać można, że odnosi się do pewnych czynności urzędowych „króla", tj. albo rzeczywistego władcy Rzymu albo kapłana, zwanego „rex sacrorum" w okresie republiki[1]). W każdym jednak razie można już na tym słupku oprzeć przypuszczenie, że Rzym posiadał wcześniej, niż sądził Mommsen, pewną cywilizacyę, skoro miał w 5-tym wieku (albo może w 6-tym) ustawę spisaną, normującą pewne funkcye „króla".

W r. 1900 odkopano, zburzywszy kościół S. Maria Liberatrice, t. zw. „lacus Juturnae" i bazylikę S. Maria Antiqua. Już w bardzo dawnych czasach czczono u podnóża Palatynu boginię źródeł tam wytryskających, Juturnę (imię to ma pochodzić od słowa: „iuvare" i ma znaczyć tyle co „udzielająca pomocy", Juturna była także boginią rzemiosł, potrzebujących wody. U Wergilego występuje ona jako siostra dzielnego księcia Rutulów, Turnusa). „Lacus" jej jest basenem, zasilanym przez dwa źródła; tuż obok widzimy studnię, kapliczkę, stare, nieudolne posągi Eskulapa, Dioskurów i t. d. W pobliżu znajdowała się niegdyś biblioteka (przy świątyni Augusta), którą przekształcono (może już przed wiekiem 6-tym) na kościół S. Maria Antiqua; tu znaleziono liczne ciekawe freski w stylu bizantyńskim, sarkofagi i t. d. W salach następnych odkryto także ruiny świątyni Augusta i stary cmentarz, który znajdował się pod poziomem późniejszego forum, urny z popiołami (których część ma formę chaty staroitalskiej), resztki zwłok pogrzebionych, naczynia gliniane, szczątki ozdób i broni.

Najpóźniejsze z tych grobów pochodzą z 6-go wieku najstarsze z 8-go albo może 9-go, a więc z doby, poprzedzającej datę tradycyjną założenia Rzymu (753 przed Chr.). Tak więc posuwamy się coraz dalej w przeszłość przedhistoryczną rzekomego grodu Romulusa, dzięki niestrudzonej pracy archeologów, a zwłaszcza Boni'ego, który jest od r. 1898 naczelnym kierownikiem wykopalisk na forum.

Inaczej znowu wyglądają ruiny pałaców, które wznosiły się niegdyś na wzgórzu palatyńskiem, a z których pozostały tylko fundamenta i szczątki murów. Najlepiej jeszcze zachował się t. zw. „dom Liwii": jest to jedyny dom prywatny, pozostawiony na Palatynie przez cesarzy, których budowle i ogrody pokryły cały zresztą pagórek. Przez „vestibulum" wchodzi się do „atrium" a stąd do „tablinum" do którego przytykają z jednej i z drugiej strony dwa pokoje boczne („alae"); nie są to sale obszerno, lecz ich ściany są ozdobione ładnemi malowidłami.

Jedno z tych wyobraża córkę Inachosa Jo, ukochaną przez Zeusa, przez Herę zaś właśnie dlatego znienawidzoną. Oparta o kolumnę, siedzi Jo, a obok niej stoi Argus, strzegący jej z nakazu Hery. Ale już zbliża się Hermes, który ma uśpić i zabić Argusa a uwolnić Jo. Na innych ścianach widzimy wdzięczne krajobrazy, malowaną architekturę i t. d. Podwaliny pałacu Augusta przykrywa w znacznej części „willa Mills", zamieszkana obecnie przez zakonnice. Nie możemy sobie wyobrazić, jak ten pałac wyglądał, badania jednak archeologów stwierdzają, że był mniejszy i bardziej podobny do starszych domów prywatnych niż budowle następców Augusta; Tyberyusza, Kaliguli, Flawiuszów i Sewera. Bez śladu zniknęła świątynia Apollina, o której poświęceniu wspomina Horacy w odzie, z tej okazyi napisanej. „Quid dedicatum poscit Apollinem vates?"[1]

Pomiędzy posągami Latony i Dyany stał tam Apollo rzeźbiony przez Skopasa w szacie powłóczystej, z cytrą w ręku, otoczony przez Muzy. Na dziedzińcu świątyni wznosiła się kolosalna statua Augusta, a w krużgankach były dwie biblioteki, łacińska i grecka, do których zapewne w wieku „złotym" dużo przychodziło czytelników.

Pałac Tyberyusza, rozszerzony przez Kaligulę, stał na obszarze, zajętym dotąd przez ogrody farnezyjskie; sklepione chodniki przerzynają jego podwaliny; w jednym z nich, zwanym „kryptoporticus", zamordowano w r. 41. po Chr. znienawidzonego powszechnie Kaligulę. Ale największą część ruin[1]) palatyńskich stanowią szczątki pałacu, wzniesionego przez trzech cesarzy z rodu Flawiuszów. Nietrudno tu rozpoznać główne części olbrzymiej budowy; w środku była wielka sala, której ściany pokryte były różnobarwnym marmurem, a w której odbywały się przyjęcia uroczyste; obok tej sali widać zarysy bazyliki, w której zapewne sam cesarz przewodniczył rozprawom sądowym; dalej wchodzimy do „peristylium", z którego dekoracyi pozostały ułamki płaskorzeźb, kolumn i marmurów i do wielkiej sali jadalnej („triclinium"), do tej zaś przytyka „nymphaeum", — była to fontana, która biesiadnikom przesyłała chłód orzeźwiający. Jakie tu urządzano uczty i jaki panował zbytek, wiemy z opowiadań autorów współczesnych. Ale nie zawsze bywało tu gościom wesoło. Domicyan (który pałac wykończył i często gromadził w nim swoich „przyjaciół") miewał dziwne kaprysy i lubił niesmaczne żarty. Pewnego dnia pięknego, zastali jego goście ściany „triclinium" czarnemi zasłonami obwieszone; przy każdem nakryciu stała świeca, jaką zapalano przy zwłokach, a imię gościa było wypisane na czarnej tablicy. Służba była też czarno ubrana i podawała struchlałym biesiadnikom potrawy w naczyniach także czarnych. Później jednak wynagrodził im cesarz cennymi

[1]) Por. Ch. Huelsen'a „Das Forum Romanum" (Rom. 1904. 33, 93—95).

[1]) W r. 28 przed Chr. Carm. I. 31.

podarunkami przykrość, której doznali. Ale i na innych przyjęciach u tego tyrana było zapewne trudno o radość niezamąconą.

Jeszcze daleko większy miał być pałac („domus aurea“), który zamierzał zbudować esteta-okrutnik Neron Jego bowiem rezydencya miała zająć wraz z ogrodami, parkami i sztucznemi jeziorami swojemi oprócz Palatynu także Eskwilin i rozciągać się aż do miejsca, gdzie dotąd stoją mury term Dyoklecyana. Ale ten plan samolubny pysznego władcy wywołał niezadowolenie ludności, której zabierał ogromne obszary gruntu budowlanego, nie dając jej w zamian żadnej korzyści ani przyjemności, — wielką zaś część obywateli pozbawił był właśnie pożar miasta (w r. 64.) dachu nad głową; — mądrze więc uczynili Flawiusze, że nie wykonali tego przedsięwzięcia (którego Neronowi śmierć nie pozwoliła urzeczywistnić), a natomiast wznieśli budowle dla ludu pożądane: obszerny amfiteatr i termy. Amfiteatr otrzymał później nazwę „Colosseum“ i pozostał do dnia dzisiejszego jednem z najwięcej imponujących dzieł architektury, pomimo że mury jego sterczą dziś nagie, czarne, odarte z wszelkiej ozdoby. Wokoło areny, która zajmuje miejsce jeziora, sztucznie utworzonego przez Nerona, wznosiły się w formie elipsy siedzenia dla 87 tysięcy widzów. Całe wnętrze jaśniało blaskiem marmurowym, ale jeszcze daleko piękniej musiał cały gmach wyglądać zewnątrz, dopóki w potężnych jego arkadach stały liczne posągi, a między pilastrami czwartego piętra błyszczały tarcze spiżowe. A przecież ze wszystkich ruin rzymskich czyni ten gmach godny podziwu najbardziej przygnębiające wrażenie, bo nie możemy w nim zapomnieć o scenach okropnych, których był widownią, o strumieniach krwi ludzkiej, którą tu przelano dla zabawy tłumów, nie mających litości, krwi gladyatorów, zmuszonych do walki bratobójczej i świętych wyznawców religii Chrystusowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauka o kłamstwie.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków“. Mat. VII, 15.

Chrystus Pan każe się nam mieć na baczności przed ludźmi podstępnymi i przewrotnymi. Bóg jest prawdą i chrześcianin powinien miłować prawdę i nie mówić nigdy przeciwko wewnętrznemu przekonaniu. Ewangelia św. przypomina nam, byśmy się strzegli przysiąg, unikali kłamstw i mówili tak, albo nie. Jako dziecko odznacza się niewinnością, nie zna kłamstwa i obłudy, tak i chrześcijanin powinien naśladować tę cnotę. Choć kłamstwo bywa powodem wielu nieszczęść na świecie, przecież bardzo się szerzy. Jakże mało spotykamy ludzi prawdomownych.

Najmilsi, jeżeli się chcemy Bogu podobać, lękajmy się tego brzydkiego nałogu. W tym też celu pouczę was, 1. co to jest kłamstwo, 2. jak go Bóg nienawidzi, 3. jak go karze na ziemi.

I. Kłamać znaczy tyle, co mówić wbrew wewnętrznemu przekonaniu, inaczej myśleć a inaczej mówić. Jedni kłamią z pychy, chwaląc się i przesadzając, drudzy przez kłamstwo chcą oszukać bliźniego albo mu zaszkodzić, inni pragną się w ten sposób komuś przypodobać. Kupcy oszukują, bo chcą nabyć lub sprzedać korzystniej, bo ich spowodowała chciwość. To znowu ludzie dopuszczają się kłamstw, chcąc kogoś wydrwić lub zabawić. Zdarzają się nawet kłamstwa przy spowiedzi.

Kłamstwo może być czasem nawet ciężkim grzechem, jeżeli wielką szkodę wyrządza bliźniemu; przy spowiedzi zaś bywa świętokradztwem. Ze względu na Pana Boga, który jest samą świętością i prawdą, kłamstwo jest szkaradnym występkiem.

II. Kłamstwo szkodzi bardzo duszy. Albowiem oddala nas od Boga, tamuje źródło łask Bożych. Ono wielu chrześcian poprowadziło na potępienie. Kłamstwo ubliża także godności chrześcianina. Przez Chrzest staliśmy się kościołem Ducha św., który jest wrogiem kłamstwa. Gdy się tego grzechu dopuszczamy, obieramy sobie poniekąd za pana czarta, który jest duchem kłamstwa i pierwszym kłamcą na świecie. Tego grzechu nie należy sobie nigdy lekceważyć. Źle robią matki i nigdy tego pochwalić nie można, gdy mówią nieprawdę wobec dzieci, gdy je zwodzą i oszukują dla uspokojenia.

Najzwyklejsze i najszkodliwsze bywają kłamstwa przy kupnie i sprzedaży. Chce ktoś kupić korzystnie pewien przedmiot, kłamie dlatego bezczelnie, wyszukuje wady nie istniejące, by obniżyć wartość towaru. To samo czyni sprzedający, który tai błędy, wady i niedoskonałości przedmiotu wystawionego na sprzedaż. Ileż tu bywa przysiąg fałszywych, kłamstwa i słów niepotrzebnych? Chciwość tego powodem i przeklęta chęć zbogacenia się, wobec czego zbawienie duszy i Bóg musi ustąpić. Jak głupimi jesteśmy, że, za drobnostkę sprzedajemy swą duszę, niebo i samego Boga.

Powiecie, że przecież wolno chwalić swe towary. Niezawodnie, gdy podnosimy prawdziwe zalety, gdy nie zwodzimy. Nie wolno jednak bliźniego krzywdzić, bo to rzeczą nieuczciwą. Sami potępiacie oszustwo, a jednak z lekkiem sercem dopuszczacie się go względem innych. Zapytacie mię: Czy musimy wykryć wady, gdy coś sprzedajemy? — Tak jest. Ukryte skazy bydlęcia czy innej rzeczy, trzeba wyjawić, bo inaczej bliźni poniesie szkodę, a tajenie będzie prostem oszustwem. W razie, gdyście kokoś oszukali na jarmarku, musicie krzywdę wynagrodzić. Jeżeli nie znacie pokrzywdzonej osoby, należy krzywdę rozdać między ubogich w tej intencyi, by Pan Bóg błogosławił na majątku osobie pokrzywdzonej. Gdyśmy tego nie uczynili, zdamy kiedyś przed Panem Bogiem surowy rachunek.

Powie ktoś: Ponieważ mnie oszukano i ja oszukuję; niechże każdy ma się na ostrożności. Niewiem, czy Chrystus Pan zadowoli się kiedyś takimi wymówkami. Zresztą, czy wam wolno narażać się na potępienie dlatego, że się drudzy narażają. Choćby nawet wasze kłamstwa na jarmarkach nikomu szkody nie wyrządziły, należałoby ich niemniej unikać. Wiem, że mnie nie posłuchacie prawdopodobnie, że po dawnemu kłamać będziecie. Mimo to muszę was przestrzegać, choć na wiatr mówię, bym własnej nie potępił duszy.

III. Pismo św. Starego i Nowego Zakonu przestrzega nas przed kłamstwem. Czynią to i Święci, mówiąc,

że nawet dla uratowania świata całego od zagłady nie należałoby kłamać. Choćby nawet przez kłamstwo można z piekła uwolnić potępionych i wprowadzić ich do nieba, nie wolnoby nam było uczynić tego.

Do św. Antyma przybyli siepacze z rozkazu cesarskiego, by go pojmać. Nie znali Świętego, który ich u siebie gościł serdecznie i w końcu powiedział, że jest tym, którego poszukują. Wysłannicy osłupieli z podziwienia i nieśmieli się targnąć nań, doznawszy tyle serdeczności. Dlatego oświadczyli, że wrócą i oświadczą cesarzowi, iż nie znaleźli Antyma. Na to odezwał się święty: »Kłamać nigdy nie wolno; wolałbym tysiąc razy ponieść śmierć, niż was skłonić do kłamstwa«. I rzeczywiście Antym zginął śmiercią męczeńską. Podobnie umiłował prawdę Fokaz. Gdy go szukano, przyznał się kim jest i poniósł z rąk siepaczów śmierć na miejscu.

Mówi Duch Św., że kto ma usta kłamliwe, zabija swą duszę. Zaś Pan Jezus nazywa Żydów synami djabelskimi, bo w nich prawdy niema. Czart bowiem jest ojcem kłamstwa. Chwali Joba Bóg, że jest mężem prostego serca, że w nim zdrady niema. Aman, ulubieniec króla Aswerusa, kłamał, nazywając żydów buntownikami. Przygotował już nawet szubienicę dla Mardocheusza, na której sam zginął. Paź św. królowej Elżbiety, który kłamliwie oskarżył swego kolegę, żywcem zginął w ogniu. W Apokalipsie św. Jana zasiada Pan Jezus na wspaniałym tronie i powiada, że odnowi wszystkie stworzenia i pokazuje swemu Apostołowi niebieską Jerozolimę, pełną blasku i chwały i przyrzeka, że ten się tam dostanie kto zwycięży świat i ciało; wykluczeni zaś będą mężobójcy, cudzołożnicy, rozpustnicy i kłamcy z tego przybytku szczęścia i pójdą do jeziora ognistego, napełnionego siarką i to będzie dla nich śmierć wtóra.

Anamiasza i Safirę ukarał Pan Bóg nagłą śmiercią za to, że skłamali wobec św. Piotra, nie przyznawszy się, że sobie nieco zatrzymali pieniędzy z roli sprzedanej. Św. Piotr wyraźnie im mówi, że nie skłamali człowiekowi, ale Duchowi Św.

Najgorszem jest kłamstwo w Sakramencie Pokuty, bo ono znieważa Najdroższą Krew Jezusa Chrystusa i lekarstwo duszy zamienia w straszną i śmiertelną truciznę. Kto kłamie przy spowiedzi, zasmuca ciężko dobrego Boga a rozwesela piekło; nie kłamie przed kapłanem świętokradzca, ale przed Jezusem Chrystusem, który wszystko widzi, który policzył wszystkie ruchy serca.

Można popełnić kłamstwo milczeniem, a nawet znakiem zewnętrznym można w błąd kogoś wprowadzić.

Za grzech ten karze Bóg nieraz ciężko już w tem życiu. Do św. Jakóba, biskupa Nizibis w Mezopotomii, żyjącego w IV. w., przyszło raz dwóch ubogich, prosząc o wsparcie na pogrzeb zmarłego towarzysza, którego nie mają za co pochować. Wiedzieli bowiem dobrze, że biskup jest miłosierny i nie odmówi wsparcia. Koledze swemu polecili równocześnie udawać zmarłego. Otrzymawszy zapomogę, wracają, by się podzielić wyłudzonym groszem ze wspólnikiem. Lecz jakież ich zdziwienie ogarnęło, kiedy rzeczywiście znaleźli go zmarłego! Uznając w tem widoczny palec Boży, wrócili do św. Jakóba, padli mu do nóg, przepraszali za kłamstwo i polecili jego modłom zmarłego, którego Bóg rzeczywiście na modły Świętego wskrzesił do życia. Na zbawienne upomnienie te tylko do nich św. Biskup wypowiedział słowa: »Dlaczego skłamaliście, dziatki moje? Trzeba było prosić, abyście otrzymali wsparcie bez obrazy Boga.

Usłużne kłamstwo jest również wzbronione. Nie wolno mijać się z prawdą dla uniknięcia krzyków i hałasu, czy we własnym, czy sąsiedzkim domu. Również nie wolno kłamać dla zatajenia swych dobrych uczynków.

Choćbyśmy mogli kogoś uchronić od śmierci kłamstwem, nie wolnoby go popełnić. Opowiada św. Augustyn, że do biskupa Tagasty, Firmuna, przybyli z rozkazu cesarskiego ludzie, pytając, gdzie się ukrywa u niego pewien człowiek. Biskup odrzekł, że mu kłamać nie wolno, jak również zdradzać ukrytego. Za tę odpowiedź śmiałą dręczono nielitościwie Świętego, a w końcu zaprowadzono go do cesarza, który podziwiając jego piękny charakter, kazał go wypuścić na wolność i darował życie w jego domu ukrytemu człowiekowi. Kto z nas okazałby podobny hart ducha i zamiłowanie prawdy w tak groźnej chwili? Dla ocalenia życia i majątku nie wolno zasmucać kłamstwem Boga, bo życie i majątek trwają do czasu, a Bóg i szczęśliwość duszy trwać będą na wieki.

Często zdarzają się kłamstwa w kupnie i sprzedaży, ale niemniej są one częste na zgromadzeniach towarzyskich, w obcowaniu z ludźmi. Gdyby Pan Bóg dozwolił przejrzeć serca obecnych, przekonalibyśmy się, jak bardzo słowa mijają się z myślami. W nieobecności szkaluje się ludzi, a gdy szkalowana osoba zjawi się w towarzystwie, przyjmuje się ją z obłudną grzecznością i poważaniem. Gdy znowu odejdzie, rozpoczynają się szyderstwa i obmowy na jej rachunek. Czy takie postępowanie jest godne chrześcijanina? Na świecie pełno obłudy, a mimo to ludzie lgną do ziemi i odwracają się od Boga, goniąc za marną sławą, która tem szybciej ucieka, im skwapliwiej ludzie jej szukają.

W stosunku do Boga także często zdarzają się kłamstwa. W modlitwie odzywa się skąpiec do Boga, że Go miłuje nadewszystko, że gardzi bogactwami jako błotem. A skoro wstanie od modlitwy i wyjdzie z kościoła, goni za zyskiem i przekłada majątek nad duszę, nie pamięta o ubogich i chorych, odwraca się od nich, by go przypadkiem o co nie prosili. Czy to ten sam człowiek, który przed godziną oddawał się Bogu na wyłączną własność? Tę samą refleksyę uczynić można o mściwym. Wzbudza on akt miłości, że kocha Boga i ludzi, a za chwilę jak najgorzej wyraża się o sąsiedzie. Ambitny modli się: Boże mój, daj mi miłość swoją, a będę bogaty, niczego więcej nie pragnę. Za chwilę jednak owłada nim pycha i zazdrość. Nieczysty sławi cnotę skromności, a niedługo wymawia brudne słowa i grzeszy uczynkami. Pijak gani drugich, że tracą rozum i pieniądze, a za godzinę zobaczycie go może w szynku w towarzystwie innych pijaków. Dużo mamy ludzi, którzy w kościele, w obliczu Boga, wydają się dobrymi, uczciwymi, a na świecie nie poznałbyś ich, że to ci sami.

Najmilsi, otwórzmy oczy i przyznajmy, że kłamstwa i oszukaństwa nie przystoją chrześcijaninowi, dziecku Boga, który jest samą miłością i prawdą. Bądźmy szczerymi w postępowaniu ze Stwórcą i bliźnim. Względem

ludzi tak postępujmy, jakbyśmy pragnęli, aby oni względem nas postępowali. Lękajmy się drogi, wiodącej na zatracenie.

Częstokroć z kłamstwami łączą się przysięgi i przekleństwa. Ktoś się zaklina: Bóg świadkiem, że ten towar jest dobry, że to bydlę żadnej nie posiada wady. Kto do kłamstwa dołącza przysięgę, podwójnie grzeszy. Ludzie zwykle poznają się od razu na tego rodzaju zapewnieniach i tem mniej wierzą, im kto więcej się zaklina i zapewnia. Opowiada kardynał Bellarmin, że w Kolonii dwóch kupców miało ten nieszczęsny zwyczaj. Początkowo nie zważali na upomnienia proboszcza, mówiąc, żeby ponieśli stratę, gdyby prostą postępowali drogą. Wreszcie poprawili się, unikali kłamliwych zapewnień i przysiąg i od tego czasu powodziło im się daleko lepiej, bo większe mieli utargowanie i cieszyli się powszechnem zaufaniem. Kto się Boga boi, temu Pan Bóg często widocznie błogosławi.

Jaki z tego wszystkiego praktyczny wysnujemy wniosek? Lękajmy się nałogu kłamstwa, bo kto się do niego raz przyzwyczai, nie łatwo się poprawia. Bądźmy szczerymi i prawdomownymi w słowach i uczynkach. Jeżeli nam nie chcą wierzyć, choć prawdę mówimy, nie trapmy się tem. Do kłamstwa nikogo nie zmuszajmy. Są bowiem ludzie, którzy upierają się przy swojem, przeczą i w ten sposób nieraz zmuszają do kłamliwych wybiegów i gniewu. Gdy się z kłamstwa spowiadamy, należy czasem bliżej określić jego rodzaj, bo kłamstwo bywa nieraz śmiertelnym grzechem. Pamiętajmy dalej, że nie wolno kalać języka i ust, Ciałem Chrystusa Pana uświęconych, nieszczerością, kłamstwem i podstępem. Gdybyśmy o tem myśleli, nie odważylibyśmy się nigdy na kłamstwo. Szczęśliwy człowiek, który chodzi przed Bogiem w prostocie serca i prawdzie! Tego wam także życzę. Amen.



Nauka o miłosierdziu Boga*).

„*I przybliżyli się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali*“ (Łuk. XV, 1).

Chrystus Pan bierze w obronę grzeszników przed faryzeuszami i doktorami zakonnymi w podobieństwie o dobrym pasterzu i drachmie zgubionej przedstawia miłosierdzie Boże względem tych nieszczęśliwych.

Stworzenia nierozumne domagają się zemsty na przewrotnych, żywioły martwe jużby dawno ich wytraciły, gdyby ich nie powstrzymywał Bóg miłosierny.

Przez proroków nawoływał Pan ludzi do pokuty i powracających do Siebie z radością przyjmował. Świadczy o tem historya Samarytanki, Maryi Magdaleny, Zacheusza, Syna marnotrawnego.

Biedny grzesznik, jeżeli nie chce wrócić do Boga i odkłada na później swe nawrócenie! Kto miłuje niebezpieczeństwo, ten zginie w niem.

Ludzie, czyńcież dla duszy przynajmniej tyle, co dla ciała czynicie. Zraniony nie czeka np. pół roku, ale natychmiast stara się o lekarstwo na rany swe. Napadnięty przez dzikiego zwierza woła o pomoc, nie zwleka ani chwili.

Śmierć może przyjść jako złodziej, kiedy wcale o tem nie myślimy. Naśladujmy mądre panny i miejmy zawsze oliwę w lampach, byśmy mogli wejść z Oblubieńcem na gody niebieskie. Biada nam, jeżeli nas zaskoczy śmierć nieprzygotowanych, jak owe głupie panny, których lampy nie miały oliwy dobrych uczynków.

Łaska Boża ściga każdej chwili grzesznika, jak Szawła i nawołuje do poprawy. Idźmyż za jej głosem i przemieńmy się w Pawłów.

Ufajmy w miłosierdzie Boże i bądźmy powolni głosowi sumienia, strzeżmy się bardzo i rozpaczy i zbytniej ufności. Pokutujmy szczerze i wiernie, a pokuta wprowadzi nas do przybytków niebieskich, choćbyśmy nawet byli wielkimi grzesznikami. Amen.

*) Szkic II-gi nauki o miłosierdziu Boga.

Bibliografia.

Kazania na niedziele całego roku, serya druga, opracował ks. Tomasz Dąbrowski, Kraków, nakład XX. Misyonarzy 1905.

Do wiadomości P. T. Duchowieństwa podaję, że powyższa książka, która wyszła świeżo z pod prasy, nie jest przedrukiem, lecz pracą zupełnie nową.

Zawiera ona 51 nauk niedzielnych, a w dodatku 4 nauki przygodne, razem 55 nauk, w 8-ce stronic 402.

Pomieściłem tam tematy nowoczesne i inne w dziejach kaznodziejskich rzadko omawiane, jako to: O wychodźtwie ludu w obce kraje, o stanie robotniczym, o socyalistach, o pieniactwie, o karciarstwie, o loteryi, o tańcach, o panującym zbytku, o Suchedniach, o Sakramentaliach, o ubieganiu się za próżną chwałą, o staraniu się o dobre imię, o miłości chrześć. siebie samego, o św. Wijatyku, i t. d.

Cały dochód z tej książki przeznaczony jest na *Małe Seminaryum* we Lwowie, oddane w zarząd XX. Misyonarzy, którzy zajęli się drukiem na koszt własny w tej nadziei, że zakładowi przyniesie korzyść materyalną.

Cena wynosi 4 Kor. posyłka pod opaską 20 h., razem 4 K. 20 hal. (w księgarniach drożej).

Zamawiać proszę u XX. Misyonarzy w Krakowie, Kleparz 19.

Równocześnie dodaję, że wszystkie dawniejsze kaznodziejskie wydawnictwa moje nabyć można w księgarniach, jako to:

1. Kazania niedzielne (serya pierwsza) wydanie trzecie — Wilno 1900.
2. Kazania świątalne, wydanie 4-te — Warszawa 1902.
3. Kazania przygodne, wydanie 4-te — Warszawa 1902.
4. Kazania o Męce Pańskiej, wyd. trzecie — Warszawa 1901.
5. Homilie na niedziele i święta — Stanisławów 1900.

Ks. Tomasz Dąbrowski,
emer. kat. gimn.

Droga do poznania Boga i zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem, rozmyślania na każdy dzień roku; 2 tomy; przez ks. L. Gąsiorowskiego; Mikołów — Warszawa 1905.

Ubogiej u nas ascetycznej literaturze przybywa w tem dziełku nabytek bardzo miły, a co ważniejsza, oryginalne, nie proste tłumaczenie, ale praca, oparta na wielkiej znajomości duchownego życia i na doświadczeniu. Treść rozmyślań opiera autor na perykopie ewangelii świątecznej i niedzielnej, a nadto na praktycznych

materyałach. Uwagi swe i refleksye popiera sentencyami, bardzo dobranemi Pisma św. i Ojców Kościoła, a w każdem zastosowaniu do życia czuć, że to pisze kapłan, któremu tego życia potrzeby, biedy i lekarstwa odpowiednie, wybornie są znane.

Same rozmyślania, złożone zwyczajnie z trzech punktów, nie są zbyt rozciągłe, owszem rozmiarami w sam raz dostosowane do wymagań medytacyi, są treściwe i obfite w myśli głębsze; są nadto jasno i zrozumiale obrobione.

Jako zatem pożyteczne i praktyczne dziełko, godną jest książka ks. Gąsiorowskiego polecenia. Korzystać z niej mogą równie dobrze duchowne jak i świeckie osoby, wszyscy znajdą w niej i zdrową naukę ascetyczną i światło, a podane w formie wdzięcznej i owiane serdecznem ciepłem prawdziwej pobożności. — Zewnętrzna strona wydawnictwa nie zostawia nic do życzenia i przynosi chlubę znanej zresztą polskiej firmie wydawniczej K. Miarka w Mikołowie na Śląsku pruskim. *X. A. B.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 15. lipca do 1. października złożyli do Towarzystwa P. T. Księża:

Ks. W. Tomaka 12 k. 50 h., ks. Chciuk T. 32 k. 50 h., ks Czajkowski Maryan 14 k., ks. Czajkowski Win. 35 k., ks. Bajda J. 62 k., ks. Gurawski Jan 12 k., ks. Wajda J. 46 k. 64 h., ks. Pustelnik J. 12 k. 20 h., ks. Tenczar A. 50 k., ks. Dziurzyński K. 12 k., 42 h., ks. Janusiewicz J. 12 k., ks. Bladowski Edward 12 k., ks. Rutkowski R. 12 k., ks. Wenc P. 33 k., ks. Trzebunia T. 12 k. 60 h., ks. Lasko J. 22 k. 88 h., ks. Piwiński J. 8 k., ks. Szufa St. 13 k., ks. Wiana Wł. 52 k. 60 h., ks. Skorny T. 12 k. 48 h., ks. Foryś J. 12 k. 54 h.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. Księża: Kawecki St. 8 k., ks. Librewski Wł. 8 k., ks. Bryczkowski M. 22 k., ks. Wolański J. 8 k., ks. Sokołowski St. 8 k., ks. Jurasz 8 k., ks. Rutkowski R. 8 k., ks. Watulewicz A. 8 k., ks. Eiselt J. 8 k., ks. Wołcz W. 16 k., ks. Janusiewicz J. 8 k., ks. Limanowski 8 k., ks. Bladowski E. 8 k., ks. Skorny T. 8 k., ks. Danek W. 8 k., ks. Turkiewicz 40 k., ks. Kaściński 8 k.

Na kościółek w Worochcie złożyli: J. exc. ks. Arcyp. Bilczewski 1280 k., Dyrekcya kolei państ. w Stanisławowie (trzecia subwenc.) 200 k., ks. Zachara J. 5 k., ks. Kawecki St. 4 k. ks. Wojtowicz J. 4 k., ks. Watulewicz A. 55 k. 60 h., Z legatu ś. p. ks. Stopczyńskiego 200 k., ks. Łoziński 17 k., ks. Zaremba H. 33 k. 16 h., ks. Lubomęski Z. 20 k., ks. Piaskiewicz 20 k., p. Eisler 200 k., ks. Łukaszkiewicz 25 k. 84 h., p. Zarębina 50 k., ks. Ziemiański 20 k., ks. Dziurzyński 5 k., ks. Czechowicz 53 k. 74 h., ks. Sieniatycki 10 k. 40 h., ks. Dąbrowski 200 k., ks. Górnisiewicz 2 k., ks. Eiselt 2. k. Na organy ks. Wołcz 20, ks. Głąb J. 10, ks. Stefanicki 10. ks. Dr. Balicki 5 k. Z kwesty na kościół 22 k., z tomboli 172 k. 30 h., ks. Piaskiewicz 7 k. 34 h., ks. Janusiewicz 6 k., ks. Bryczkowski 10 k., ks. Pizar 10 k., ks. Babik L. 19 k., ks. Szlęzak J. (junior) 2 k., ks. Limanowski 10 k., ks. Malarski 10 k., ks. Danek 6 k., ks. Sajewicz 10 k., ks. Wołcz 10 k., ks. Dr. Fiałek 5 k., ks. Kaściński 2 k., p. Zarębina 5.

Posiedzenie Wydziału centr. odbędzie się w poniedziałek d. 16 października b. r. w lokalu biura Tow. o 6 godz. wieczorem.

Uprasza się wszelkie korespondencye, jakoteż przesyłki pieniężne załatwiać pod adresem: Towarzystwo wzajem. pomocy kapłanów, plac Kapitulny l. 7.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów

pl. Kapitulny 7.

X. Dr. A. Jougan — wiceprezes. *X. M. Bryczkowski* — sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łac.

Zmarł ks. Jan Ingram, notaryusz Konsystorza biskupiego, dnia 3. b. m. w Ranizowie. R. i. p.

Rekolekcye dla kapłanów odbywać się będą w rezydencyi **OO. Jezuitów w Czerniowcach** od dnia 9. października wieczorem, do dnia 13. października rano. P. T. Kapłani, chcący wziąść udział w rekolekcyach, zgłaszać się zechcą do ks. Superiora OO. Jezuitów w Czerniowcach, pl. Ferdynanda.

W Wołkowyi koło Baligrodu, w najodleglejszej parafii dyecezyi przemyskiej, zaprowadził dnia 13. bm. O. Wincenty M. Podlewski, przeor OO. Dominikanów w Jarosławiu uroczyście Różaniec św. Równocześnie odbyło się solenne wprowadzenie do miejscowego kościoła relikwii drzewa Krzyża św; odbyła się również przy tej sposobności 3 dniowa misya różańcowa z wielkim pożytkiem tamtejszego ludu. Na zakończenienie uroczystości poświęcono dwa nowe boczne ołtarze wzniesione kosztem parafian. Nadmienić wypada, ze ubogi kościółek w Wołkowyi został staraniem i gorliwością ks. proboszcza Tytusa Mermona pięknie odnowiony.

Kalendarz dla katolickiego Kleru na r. 1906 w języku niemieckim, nakładem Karola Frommego w Wiedniu, opuścił już prasę. Cena egzemplarza opr. 3 K. 30 hal. wraz z przesyłką.

Kalendarz ten cieszy się popularnością u Duchowieństwa ze względu na obszerny dział informacyjny w sprawach Kościoła. — Nadto zawiera on osobny dodatek, w którym traktuje o ważnych dla Kleru sprawach, mianowicie o taksach »jura stolae«, o nerwozie i wychowaniu, a wreszcie zawiera wskazówki dla chorych z wymienieniem ważniejszych miejscowości kuracyjnych i klimatycznych.

Ze względu na bogatą treść i praktyczny format kieszonkowy, kalendarz ten zasługuje na polecenie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *cennik wydawnictw Karola Miarki w Mikołowie*, które są do nabycia w księgarni Kubaczki i Langa w Białej i polecamy te wydawnictwa Szanownym Abonentom.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. — Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.